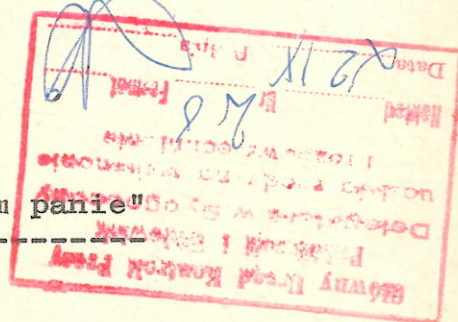


Jerzy SULIMA-KAMIŃSKI

Redakcja Literacka

Data: 23 września 1981 r.

Godz.: 7.30 - 7.40



"Znaj proporcjum, mocium panie"

Proszę Państwa. W ubiegłą sobotę, czy też może w piątek - dokładnie nie pamiętam, bo i nie jest to takie istotne, ukazał się w programie pierwszym telewizji wywiad z przybyłym do Polski wielkim pisarzem amerykańskim, Erskine Caldwellem. Polonocentrycznie nastawiony, jak my wszyscy zresztą reporter, rzucił pisarzowi powitalne pytanie:

- Jak pan ocenia to, co się u nas w Polsce dzieje? - nie ręcę ~~za~~ to, że cytuję pytanie w brzmieniu dosłownym, ale treść i sens pytania były właśnie takie.

Na to Caldwell, stary wyga i obywatel świata, odpowiedział:

- Zawsze gdzieś coś się dzieje...

A w podtekście wypowiedzi z całą pewnością zawarło się trochę kostyczne a trochę dobrotliwe pouczenie: Wy, Polacy, nie bądźcie takie zadufki. Nie jesteście pępkiem świata i nie tylko wokół was kręci się oś ziemską.

Motorem działania historii były, są i będą sprzeczności. I przed tym prawem nie umknęło dotąd żadne społeczeństwo i wy też nie umkniecie. Jesteście częścią rodzaju ludzkiego i nic co ludzkie nie zostało i nie zostanie ^{wsam} oszczędzone. To trzeba zrozumieć żeby móc żyć i oceniać życie.

Ale bo i też skąd i niby dlaczego my, jako naród i jako jednostki, mamy być tacy mądrzy, skoro od dziesięcioleci wszystko złe działo się poza nami? Skoro dobre działo się wyłącznie na tym naszym 312 tys. km. kwadratowych liczącym poletku pana Boga? I na paru ościennych poletkach? Tymczasem poza nami gnął kapitalizm, rwały się więzi imperialistycznych sojuszy - lub też cementowały się, w zależności od chwilowych koniunktur i sezonów politycznych. Gdzie indziej szczyrzyła trupie zęby zapowiedź kryzysu, zapadały się kopalnie, wybuchały wulkany. Gdzie indziej panował głód i epidemie, waliły się mosty i porywano samoloty. Gdzie indziej ^{intencja} problem władzy, prostytucji, alkoholizmu i narkomanii. Nie u nas wybuchały afery dewizowe, jubilerskie i obyczajowe. Skandale w domach starców i w sierocińcach. Nie u nas torturowano więźniów. My żyliśmy pod narkozą sukcesów i mirażem dobrobytu. Nie u nas upadały gabinety i nie u nas padały gromy z mównic parlamentu. Byliśmy jak rzeka o dwóch nurtach:

spokojna, łagodna powierzchnia - i pełna lejów i zawirowań głębina.

Skoro więc nie istniało prawdziwe i jawne życie polityczne, nie działały prawa społeczne i ekonomiczne, zacacane z wierzchu lakierem oficjalnej propagandy, skoro tym lepiej działało się w kraju im było gorzej, to skąd, pytam, skąd mamy znaleźć i rozumieć proporcje wydarzeń, w które nagle wplątała nas historia? Przecież to co się dzieje, przerasta możliwość naszej percepcji. Bieg historii zaskoczył nas, zastał nas nieprzygotowanych. Ciąg historii ssie nas i gna przez ciemny tunel z nikłym światełkiem na końcu... /Ach! Ciągłe ten tunel i to światełko! / Teraz, u nas, już nie wieki, nie lata, ale godziny tworzą historię nie jednostki, lecz naród cały. /Ten aksjomat odkrył już w wieku dziewiętnastym na nasz użytek Joachim Lelewel./

Sądzę, iż gdyby nasze powojenne życie polityczne i społeczne toczyło się według praw rządzących tymi przejawami ludzkiej aktywności, dziś nie mówilibyśmy o "wybuchu" ekstremalnych sił, lecz o ewolucji. Lub też nie mówilibyśmy o tym wcale, gdyż przemiany, rozłożone w odpowiednio długim czasie byłyby niezauważalne jako proces, choć odczuwalne jako skutek. Sierpniowa inicjacja zaskoczyła nas wszystkich i poraziła swym rozmachem i dynamizmem. Jeszcześmy się

w tym wszystkim do końca nie rozeznali, jeszcze dochodzą do głosu coraz to nowe elementy składowe, jeszcze toczy się walec i biorą się za łby nadzieja i zwątpienie.

Proszę Państwa, niezrozumienie rodzi fanatyzm. Pierwsze symptomy tego trądu objawiły się nam w wyjątkowo obrzydliwy i nieludzki sposób. Groby. Zbeszczeszczono groby poległych radzieckich żołnierzy. Nie ma, w ogóle nie istnieją takie motywy, które by usprawiedliwiły te hańbiące wyczyny. Żadna ideologia, żaden światopogląd ani orientacja polityczna nie może czegoś takiego usprawiedliwić ani tym bardziej usankcjonować. Niepotrzebna też jest, moim zdaniem, cała propagandowa nadbudowa próbująca te czyny potępić. Żeby się od tego odzegnać, wystarczy zwykle, "cywilne" poczucie ludzkiej godności. Kto czuje po ludzku, obojętnie, czy jest wierzącym czy niewierzącym, musi się temu przeciwstawić.

Proszę Państwa. Na Monte Cassino są dwa cmentarze. Mało kto o tym wie, ale są dwa. Po przeciwległej stronie cmentarza poległych żołnierzy polskich, niewidoczny, bo położony na uchyłku góry i za ścianą drzew, cmentarz żołnierzy niemieckich. No, nie muszę mówić co dzieli te dwa zaświaty. Kiedy jednak zwiedzałem ten historyczny cmentarz na Monte Cassino, mijali nas ludzie z wiązkami

kwiatów. Szli gdzieś tam, poza cmentarz polski i ginęli z pola
widzenia. To byli Niemcy. Ale proszę mi wierzyć, żaden z naszej
polskiej grupy nie doskoczył do nich i nie wyrwał im wiązanek z rąk.
Obecność tych ludzi pobudziła nas tylko do refleksyjnego myślenia.
Nad historią. Nad ludzką kondycją, nad paradoksami świata.

Tak więc, proszę Państwa, to co się dzieje, przerasta naszą
zdolność pojmowania i zrozumienia sytuacji. Żeby ją opanować, po-
stępuje się, jak postępuje chirurg nad otwartym brzuchem pacjenta:
wpycha z powrotem do brzucha ^{jelita} wylewające się jak piana z kufła piwa.
~~jelita~~. Naciśnię tu, a wylewa się tam. Przydusi tu, a wyłazi gdzie
indziej. ~~Móglby to uczynić skuteczniej oburącz, ale w jednej ręce~~
~~trzyma sączonek chleptający z jamy nagromadzoną ropę. Puści sączonek,~~
~~jelita schowają się w jamie brzusznej, ale ropa zaleje pole opera-~~
~~cyjne. Wysączy ropę, jelita wypływają na wierzch...~~

No, może aż tak źle nie jest. Najważniejsze jednak ~~na~~ zrozumieć,
że nasze wielkie sprawy polskie, nie są znowu takie wielkie dla
świata. Że trzeba je widzieć ^ć w kontekście drgawek i konwulsji ca-
łego globu. Wtedy może mniej będzie hysterii po obu stronach kontro-
wersji, a więcej światłej i umiarkowanej refleksji. Jednym słowem:
znaj proporcjum, mocium panie!

I jeszcze jedno: czasami, a zwłaszcza teraz. należy posłuchać,

a może i przejąć się słowami takich starych, trochę stetryczalnych humanistów i pisarzy, jakim jest autor "Poletka pana Boga", Erskine Caldwell. Bo oni łączą w sobie dystans do spraw (świata tego) z mądrością i gorącym ludzkim sercem. Albo oddać rządy kobietom!